№ 343. Warszawa, Wtorek 16/28 Grudnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. W dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Tomasza Kantuaryjskiego.
Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 53.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w poł. ciepła 3
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

Z Petersburga, 5 (17) grudnia.

BULLETYNY

O STANIE ZDROWIA NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWÉJ ALEXANDRY FEDORÓWNY.

I.

NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA zachorowała 26go listopada na gorączkę katarową (bronchitis). Dziś, szóstego dnia choroby, gorączka jakkolwiek mniejsza, nie ustaje, obok częstego kaszlu i wydzielania flegmy.

2go grudnia 1858 roku.

II.

NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA przepędziła noc nieco spokojniejszą od poprzedzającéj. Gorączka w tymże stopniu, lecz ból głowy mniejszy, a kaszel nieco rzadszy, z wydzielaniem flegmy.

3go grudnia 1858 roku.

III.

NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA spała téj nocy kilka godzin. Gorączka zmniejsza się, a kaszel, jakkolwiek dotąd częsty, lecz z wydzielaniem flegmy.

4go grudnia 1858 roku.

Podpisał: Doktór *Carell.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienie Rady administracyjnéj, w Zarządzie XIII okręgu kommunikacji, mianowany: p. o. konduktora klassy 2éj przy drogach bitych, sekretarz gubernjalny Adolf *Chyliński,* p. o. konduktora służby inżenjerskiéj m. Warszawy.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: assystent kassy urzędu konsumcyjnego m. Warszawy Józef *Brzosko,* p. o. kontrolera 3go tejże kassy; assystent kassy gubernjalnéj Lubelskiéj Apolinary *Pluciński,* p. o. dziennikarza 2go wydziału skarbowego w rządzie gubern. Lubelskim; assystent kassy pow. Krasnostawskiego Leopold *Katelbach,* p. o. assystenta 2go kassy gubern. Lubelskiéj, kancellista Karol *Kapliński,* p. o. assystenta kassy pow. Krasnostawskiego; sekretarz sekcji dóbr w rządzie gubern. Lubelskim Tadeusz *Mikoszewski,* p. o. nadrachmistrza tamże; rachmistrz tamże Albin *Sikorski,* p. o. sekretarza na miejsce poprzedzającego; kancellista sekretarz gubernjalny Gustaw *Michelis,* p. o. rachmistrza sekcji dóbr w rządzie gubern. Lubelskim. W okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: młodszy nauczyciel gimnazjum gubernjalnego w Suwałkach, radca dworu Franciszek *Łopuski,* starszym nauczycielem w témże gimnazjum; wikarjusz przy kościele parafjalnym w Siedlcach: xiądz Felix *Kitleński,* nauczycielem religji Rzymsko-katolickiéj w szkole powiatowéj o 5u klassach w Siedlcach; nauczyciel szkoły powiatowéj w Sieradzu Mikołaj *Astrow,* starszym nauczycielem szkoły powiatowéj o 5u klassach w Pułtusku; starszy nauczyciel instytutu szlacheckiego w Warszawie, radca kolleg Andrzéj *Bezcenny,* młodszy guwerner tegoż instytutu Adolf *Kudasiewicz* i młodszy nauczyciel tegoż instytutu Jan *Maron,* nauczycielami pensji żeńskiéj rządowéj w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; kandydat św. teologji, X. Kazimierz *Weloński,* nauczycielem religji Rzymsko-katolickiéj szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie; adjunkt instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie Ludwik *Bogucki,* nauczycielem w temże instytucie; kandydat św. teologji, X. Franciszek *Brzeski,* nauczycielem religji Rzymsko-katolickiéj szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie; nauczyciel i kassjer instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie Karol *Kurek,* nauczycielem i dozorcą gmachów w tymże instytucie; preparator przy tymże instytucie Teofil *Cichocki,* nauczycielem w tymże instytucie; kontroler tegoż instytutu Józef *Wasilewski,* buchhalterem w tymże instytucie; nauczyciel szkoły wiejskiéj przy tymże instytucie, sekretarz gubern. Ludwik *Twarowski,* nauczycielem szkoły wiejskiéj w oddziale wyższym; nauczyciel prywatny Wiktoryn *Zieliński,* nauczycielem szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Leszno w Warszawie; assessor sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj, assessor kollegjalny Wincenty *Grobicki,* nauczycielem prawa w instytucie szlacheckim, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; nauczyciel szkoły powiatowéj realnéj przy gimnazjum gubernjalnem w Płocku Józef *Roszewski,* starszym nauczycielem tegoż gimnazjum; b. stypendysta instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie Seweryn *Borowski,* nauczycielem szkoły powiatowéj realnéj przy gimnazjum gubern. w Płocku; były p. o. młodszego buchhaltera w Najwyższéj izbie obrachunkowéj Teofil *Schüller,* nauczycielem szkoły sztuk pięknych w Warszawie; kommendarz kościoła w Bełdowie xiądz Kazimierz *Żuliński,* nauczycielem religji Rzymsko-katolickiéj szkoły powiatowéj 3éj w Warszawie; nauczyciel języka francuzkiego w instytucie szlacheckim w Warszawie Adrjan *Rattaz,* nauczycielem tegoż języka w pensji żeńskiéj rządowéj w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; b. nauczyciel szkoły powiatowéj w Mławie Walerjan *Nawracki,* nauczycielem szkoły wyższéj realnéj w Kielcach; kontroler klassy 2éj w Banku Polskim Franciszek *Rutowski,* i 1y redaktor wydziału korrespondencji zagranicznéj w zarządzie Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, starszy cenzor w Warszawskim komitecie cenzury, assessor kolleg Emil *Hignet,* nauczycielami instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Przeniesieni na własne żądanie: nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj w szkole powiatowéj realnéj przy ulicy Leszno, xiądz Stanisław *Chromiński,* na nauczyciela religji Rzymsko-katolickiéj do szkoły powiatowéj 2éj w Warszawie; nauczyciel szkoły powiatowéj o 5u klassach w Łęczycy Stanisław *Dylewski,* na nauczyciela do szkoły powiatowéj 2éj w Warszawie; nauczyciel szkoły powiatowéj 2éj w Warszawie Karol *Liszewski,* na nauczyciela do szkoły powiatowéj 3éj w Warszawie. Dla dobra służby: starszy nauczyciel szkoły powiatowéj o 5u klassach w Pułtusku, IXéj klassy Alexander *Wiriazew,* na nauczyciela do szkoły powiatowéj w Łowiczu, nauczyciel szkoły powiatowéj w Łowiczu Paweł *Aworyn,* na nauczyciela do szkoły powiatowéj w Sieradzu; nauczyciel szkoły wyższéj realnéj w Kaliszu, assessor kolleg Kazimierz *Piekarski,* na nauczyciela do szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie; nauczyciel szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Królewskiéj w Warszawie, assessor kolleg. Pantaleon *Przystanowski,* na nauczyciela i pomocnika inspektora do szkoły wyższéj realnéj w Kaliszu; starszy nauczyciel szkoły powiatowéj o 5u klassach w Pińczowie Piotr *Aślenicki,* na starszego nauczyciela do szkoły powiatowéj o 5u klassach w Siedlcach; nadkompletny nauczyciel gimnazjum realnego w Warszawie Władysław *Skłodowski,* na młodszego nauczyciela do gimnazjum gubernjalnego w Warszawie; nauczyciel gimnazjum realnego w Warszawie Józef *Possard,* na nauczy-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 342.)

Synów pożeniwszy, życie sobie na ustroniu urządził bardzo niezależne i swobodne, gości przyjmował bez występu, salonu nie miał, na łóżku sadzał, obiady przyjmując chętnie, sam ich nigdy nie dawał, a że dnie nie zajęte długiemi mu były często do zbytku, wziął się do tokarni i od rana do wieczora toczył. Miał przytem maleńki staroświecki klawicymbalik, na którym czasem grywał stare menuety, szkotki i polonezy Stanisławowskiéj epoki sięgające. Pokoik w którym mieszkał, wcale nie wyglądał wykwintnie, ale był ciepły i czysty, stało w nim łóżko z pawilonem i makatą, wisiało ze sześć portretów i pastelów kobiet nieznajomych z bukietami u gorsu, do których się stary uśmiechał; były sylwetki synów, trochę mebli dawnéj formy i niewiele xiążek przypylonych na półce. Pani Farfurska zajmowała drugą stronę domu w któréj doniczki na oknie i firanki karmazynem obszyte widać było. Tokarnia zabierała pokoik osobny.

Niekiedy przed ten dworek stary i nieco wziemię zapadły zajeżdżały powozy wytworne, odwiedzali go ludzie z dawnego świata, ale on przed niemi ani się powstydził ubóstwa swojego, ani dla nich życie na włos odmieniał. Przyjmował uprzejmie, sadzał na niepostanem często łożu, poił i karmił w otłukanych talerzach tem co sam jadał, zapoznawał ich z panią Farfurską naówczas zowiąca się kuzynką, która miała wiele pretensji do dobrego tonu, ale podobną była do podszarzanéj aktorki małego miasteczka, — a gdy odjechali powracał z zapałem do swéj tokarni i klawicymbału.

Życie jego całe w tych upływało zajęciach. a że był przywykł do towarzystwa i ludzi, gdy go praca zmęczyła i nieustanne żale pani Farfurskiéj wygnały z domu, szukał sąsiadów i chętnie się im udzielał.

Humor jego zawsze wesoły, twarz choć brzydka, ale uśmiechniona, anegdotki które opowiadać lubił i choć trochę długo ale żywo i malowniczo opowiadał, dobre serce i poczciwy charakter przy niewiele wartéj głowie, czyniły go dosyć pożądanym towarzyszem prawie dla wszystkich. Użyty w małéj dozie rozrywał, na długo stawał się nudny, ale nie zwykł był się narzucać.

W téj nieskończonéj rozmaitości typów któremi Pan Bóg ziemię ukwiecił, był to jeśli nie jeden z bardziéj uderzających, to przynajmniéj dość oryginalny. Z jednéj strony uważany nie odznaczał się intelligencją a pomimo to miał czasem drobinkę dowcipu i nie zbywało mu na przebiegłości; całe życie i wpływy jakim ulegał, uczyniły go sceptykiem, a w duszy miał jakieś religijne uczucie które mu za daleko sceptycyzmu posuwać nie dawało. Jako dziecię swego czasu wierne jego charakterowi, sądził się obowiązanym być wolterzystą i człowiekiem wolnym od przesądów, jako obywatel pobożnego katolickiego kraju, szanował zwyczaj i choć bez głębokiego przekonania chodził do kościoła, modlił się i spełniał obowiązki religijne. — Ale ilekroć one wymagały jakiéj ofiary a

ciela do gimnazjum gubernjalnego w Radomiu; nadetatowy nauczyciel gimnazjum realnego w Warszawie Jan *Kanaposiewicz*, na nauczyciela do szkoły powiatowéj 3éj w Warszawie. Uwolnieni od obowiązków: nauczyciel instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, członek rady lekarskiéj, radca kolleg. Józef *Bełza*, od obowiązków nauzzyciela w tymże instytucie. Na własne żądanie: nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj szkoły powiatowéj o 5u klassach w Siedlcach xiądz Walenty *Osiński*, nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj szkoły pow. realnéj przy ulicy Królewskiéj i gimnazjum realnego w Warszawie xiądz Jan *Chyliczkowski*, nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj szkoły powiatowéj 2éj w Warszawie, xiądz Ant. *Maciążkiewicz*, p. o. obrońcy przy Warszawskich depart. rządz. senatu, nauczyciel prawa instytutu szlacheckiego w Warszawie, radca dworu Piotr *Kobylański*, od obow. nauczyciela w tymże instytucie; nauczyciel religji Rzymsko-katolickiéj szkoły pow. 3éj w Warszawie x. Ign. *Ostrowski*, starszy naucz. gimn. gubern. w Suwałkach Ferdynand *Rutowski*.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-adjutant *Xiąże Gorczakow*.

Rada szczegółowa szpitala Najświętszéj Panny w Częstochowie,—ma zaszczyt zawiadomić JJWW. i WW. Obywateli okolicy i miasta Częstochowy, że w przyszłym karnawale d. 8 stycznia i 12 lutego 1859 r. urządzić ma dwa bale na korzyść miejscowego szpitala. Opiekun prezydujący, *R. Podczaski*.

Korrespondencja Kroniki.

Kalisz dnia 15 grudnia 1858 r.

W pierwszym liście naszym, donieśliśmy czytelnikom Kroniki o ruchu dobroczynności w Kaliszu, teraz obznajmiemy ich cokolwiek z obecnym stanem miasta.

Kalisz był już od wielu wieków miastem znakomitem, ludnem, przemysłowem i handlowem; zawiadamiają nas o tem dawne jego przywileje— upewnia położenie na drodze wiodącéj do ziem pruskich i Szlązka, jako też obecny stan miasta i środki jego utrzymania.— Z dawniejszych prerogatyw dowodzących szczególniéj znaczenia miasta Kalisza i troskliwości panujących o jego dobro i wzrost, mamy przywiléj z roku 1283 xięcia Przemysława, przysądzający Kaliszowi prawo miecza, wolność spraw wszelkich sądzenia i zapewniający posiadanie wsi do miasta należących. Naruszewicz wyraża, iż Przemysław również jak i jego następcy o wzrost i wyniesienie miasta usilnie się starali, przez zatwierdzenie dawnych i nadanie nowych przywilejów. W r. 1291, tenże xiążę nadaje Kaliszowi wolność założenia pięciu aptek i ustępuje mu cło od sprzedaży sukna, z tym warunkiem, aby ono było jedynie na reperację miasta obrócone. Roku 1298 Władysław Łokietek wszystkie przywileje nadane miastu potwierdza i nowe wolności nadaje; opłatę targowego znosi, połowę dochodów z młynów kaliskich miastu pobierać dozwala. Roku 1308 xiążę Henryk zatwierdza posiadane prawa i wieś Dobrzec i Tyniec miastu Kaliszowi nadaje. Roku 1465 Kazimierz Wielki wolną propinację trunków bez żadnych opłat nadaje. Roku 1559 Zygmunt-August po pogorzeli miasta Kalisza mieszczan od opłaty cła i podatków na lat 20 w całem Królestwie uwalnia. W roku 1633 Władysław IV ustępuje miastu młyny i połowę kaduków.— Z przywilejów mającyeh szczególniéj na względzie powiększenie handlu w Kaliszu, wymieniamy: przywiléj Jana Albrechta nadany Kaliszowi do składu towarów, i nakaz, aby kommunikacja handlowa z miastami Wrocławiem, Brzegiem, Nyssą, Swidnicą, Opolem, Opawą i innemi, koniecznie się przez Kalisz. pod utratą towarów odbywała. Zygmunt I i Zygmunt-August, przywiléj ten potwierdzili, a nadto ten ostatni postanowił, iż wiecznemi czasy każdy przejeżdżający przez miasto kupiec, siedm dni z wykładaniem towarów zatrzymać się w niem powinien. Dla handlu bydłem postanowione były dwa wielkie targi, w czwartek przed kwietnią niedzielą i na św. Zofię.— Błogosławionéj pamięci Cesarz Alexander I wspierał handel i przemysł tego miasta, i świadczył osobiste dobrodziejstwa tym, którzy chcieli się w niem osiedlać i fabryki zakładać. Za jego także wolą i pomocą, a za pośrednictwem Józefa Radoszewskiego b. prezesa byłéj komissji wojewódzkiéj, Kalisz oczyścił się z zniszczonych budynków, ozdobił pięknym obszernym placem, zaopatrzył w trwałe i kosztowne mosty, stał się świetnem i pełnem życia miastem.

Mieszkańcy Kalisza prócz urzędników i właścicieli domów, muszą koniecznie w handlu i przemyśle szukać środków utrzymania życia, gdyż rolnictwo zamkniętem jest dla nich. Wszystkie grunta za obrębem miasta są włościanom na kolonje rozdane i jako dobra miejskie stanowią dochód na ogólne tegoż miasta potrzeby. Kalisz od wieków handlem i przemysłem się utrzymywał, i handel to a przemysł stanowią główną podstawę jego dobrego bytu.

Drugim środkiem pomyślności Kalisza, było mieszczenie się w nim wyższych władz rządowych. I tak nie sięgając dawniejszych czasów nad początek bieżącego stulecia, istniały w Kaliszu: regencja, kamera wojenno-ekonomiczna, landratura. Późniéj za xięstwa Warszawskiego: wyższe sądownictwo cywilne, handlowe i kryminalne, prefektura i podprefektura. A następnie za Królestwa: trybunał. sąd policji poprawczéj, sąd pokoju, kommissja wojewódzka, potem rząd gubernialny, władza obwodowa, dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego, komora konsumcyjna, szkoły gimnazjalne, późniéj obwodowe, korpus kadetów, władze duchowne i t. d.

Warunki sprzyjające handlowi i przemysłowi Kalisza, istniały aż do czasu otwarcia kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj; gdyż aż do téj chwili był on położony przy trakcie pocztowym i handlowym z Królestwa Polskiego do Wrocławia, ogniska handlu Pruss całych. Kolej żelazna odciągnęła w swą stronę handel i przemysł, jako też wszystkie wypływające z nich korzyści.

Usunięcie tak znacznéj ilości konsumentów, zmniejszyło w części i konsumcję, jak niemniéj odbyt rękodzieł i towarów. Dla tego też ubyło jedynie w r. 1846, 146 procederzystów. 3 kupców i 15 fabryk sukiennych i bawełnianych, tudzież mnóstwo rzemieślników.

Szczęściem dla Kalisza, iż w czasach jego świetności, osiedliło się w nim i jego pobliżu kilku przedsiębierczych i wysoko w swym zawodzie ukształconych fabrykantów. Zakłady ich zajmują przeszło tysiąc rąk i dają utrzymanie kilkuset familjom. Nestorem tych fabrykantów jest Fiedler, właściciel fabryki sukna istniejącéj w Opatówku, o kilka werst od Kalisza, a przytem posiadacz znacznych dóbr ziemskich. Człowiek tak ukształcony, czynny, przytem bogacz miljonowy, w okazałym swym zakładzie rozwiniętym na ogromną skalę, zużywa nietylko krocie pudów wełny zakupywanych w okolicy, ale nadto wielką ilość i innych materjałów surowych i przerabianych, tak na potrzebę fabryki, jak i w niéj pracujących Po nim następuje Rephan, także fabrykant sukna zamieszkały w Kaliszu, mniéj majętny, ale równie przedsiębierczy i przemysłowy, także swą fabrykę utrzymuje w ruchu i porządku. Następnie Fux, nabywca znanéj oddawna fabryki tasiemek Bula, rozwiniętéj na obszerną skalę i utrzymującéj wielu robotników. Inni fabrykanci mniéj zamożni, podupadli, utrzymują przeto zakłady swe w stanie zdolnym zaledwie przynieść im dochody konieczne do utrzymania życia. W obecnem położeniu Kalisza, żadna fabryka nie mająca odległych stosunków utrzymać się w nim nie może. Trzej wymienieni fabrykanci na miasto wcale nie liczą. Wyroby z zakładu Fidlera, nietylko są poszukiwane w całéj wschodniéj Europie i części Azji, ale i na zachodzie znane są i cenione. Rephan pracą swą głównie wschód Europy obdziela. Fuchs także ma rozległe handlowe stosunki. Inni zmuszeni ofiarować wyroby swe jedynie miastu i okolicy, skazani są w stanie niezamożnym pozostać. Kupcy równie, a nawet więcéj podupadli. Ci którzy się w dość dobrym utrzymują stanie, winni są zamożność swą dawniéj zebranym kapitałom i szczególnéj zabiegłości i pracowitości Do najzamożniejszych liczą się: Gembicki. Welczewski, Tschinkel, Werner, Rychlewicz i kilku innych mniéj już zasobnych. Do nieźle się mających rękodzielników, kilkunastu zalewie policzyć można.

Z powyższego krótkiego opisu kolei jakie Kalisz przechodził i stanu w jakim znajduje się obecnie, widzimy iż w początku pierwszéj połowy XIXgo stulecia. wzniósł on się do wysokiego stopnia zamożności i dobrego bytu, w jéj zaś końcu stanął w liczbie miast trzeciorzędnych. Wszystkie żywioły jak gdyby sprzysięgły się na jego zgubę, ogień, powietrze i woda, koleją piętnowały na nim niszczące swe ślady. Z klęsk zeszłowiecznych wymieniamy bliższe nas i znaczniejsze, jedynie dla ich w swym czasie ważności. gdyż skutki ich prawie się nam obecnie czuć już nie dają. I tak: w roku 1706, wynikły z powodu oblężenia Szwedów pożar. pochłonął trzy części miasta i kościół św. Mikołaja. W lat kilka po nim, morowa zaraza zniszczyła ludność miasta tak, iż tylko 78 osób przy życiu pozostało. W roku 1793, całe

---

chciało się. od nich wykręcić, Szambelan wówczas dobywał z kieszeni rozumu i posługiwał się nim do zamierzonego celu. Jeśli nie szedł do kościoła dla chłodu lub słoty, mówił że Pan Bóg jest wszędzie, jeśli nie pościł, podpierał się cytatą z pisma świętego że nie to jest grzechem co do ust wchodzi, ale to co z ust wychodzi; jeśli wreszcie nacisnął kto silniéj a argumentów brakowało, dosypywał żarcikami.

Prawdę powiedziawszy, był to jeden z tych ludzi co w materji wiary i życia nie mają głębokich przekonań, ani się chcą zaciekać dla dobadania prawdy;— unikał myślenia o tem, jak ten któremu się na wyżynie w głowie kręci, unika spojrzenia na dół; — szedł za większością i chyba w ostatnim razie gdy mu z tem bardzo było nie wygodnie, wyrozumowywał sobie jakiś powód do odosobnienia. Serce dobre, głowa słaba, namiętności rozigrane, wszystkiego u niego były sprężynami. Życie stary prowadził po młodemu bez powagi ale swobodnie; zresztą był tylko siwem dzieckiem, co mu często powtarzano; i nie bardzo się za to gniewał.

V.

Prawie naprzeciw domku Szambelana, stał maleńki i dosyć lichy dworek, o dwóch oknach od frontu, opuszczony, ze sztachetami, w których dawno niedostające laski, zastępowały kije powtykane i posplatane aby tam nic nie wlazło. Fórtka doń wiodąca była połamana, przy niéj stała jedynaczka topola w pół zeschła od północy i ogromny krzak wirginji, na któréj w czasie kwitnienia chmury os biorących chciwie pożywienie, niebezpiecznem czyniły przejście pomostku do drzwi domu. Cały ten kawałek ziemi z ogródkiem zaniedbanym z tyłu, i warzywnym sadem z boku, połamane ogrodzenia, nadgniły dach, nastrzępione zeschłemi gałęziami drzewa, okazywały brak starania i kazały się domyślać, że ten co zajmował mieszkanie, albo nie dbał o nie, lub nie był w stanie ratować je od ruiny.

Gdy w milczeniu zbliżyli się do wirginji, co sama jedna tu bujała, Szambelan który na przechadzkę ubrał się starannie i oprócz białego kapelusza, miał z pewną kokieterją skrojoną kurtkę, z któréj bocznéj kieszeni jaskrawy fular wybuchał, — wskazał na zamknięte drzwi opuszczonéj siedziby panu Joachimowi.

— Co to jest? Asindziéj nic nie wiesz?

Pan Joachim ruszył ramionami.

— Drogi mój sąsiedzie — rzekł — cóż i zkąd chcesz żebym ja mógł wiedzieć? Najprzód nic a nic nie jestem ciekawy, bo mi się zdaje, że tajemnice ludzkie dochodzenia nie są warte — zawsze pod niemi ten sam słaby i biedny człowiek — powtóre, nie mam z nim stosunków i nie staram się o nie. Chwała Bogu, ulica nas rozdziela, ale pan, co patrzysz mu oko w oko i możesz ciekawe czynić postrzeżenia, musisz już coś od nas wszystkich wiedziéć więcéj.

— Powiem asindziejowi — rzekł Szambelan, — że choć jestem ciekawy i przyznaję się do tego dobrodusznie, choć bardzo jestem ciekawy i mam tu różne stosunki, — chociaż go śledzę i radbym dostać języka, — otóż nic nie wiem, a ten człowiek jest dla mnie taką tajemnicą, jaką był kiedy się tu raz pierwszy zjawił..... ale to nic a nic nie wiem.

— Mnie się zdaje — odparł pan Joachim, że tu żadnéj zresztą tajemnicy nie ma; wszyscyśmy mniéj więcéj ranni na placu boju i

niemal miasto i wspaniały ratusz spłonęły.

Cokolwiek zaś szczegółowiéj wspomnimy o znaczniejszych klęskach, zaszłych w niedawno ubiegłych latach, gdyż ślady ich dotąd jeszcze zatartemi nie są: W roku 1852 pożar ogarnął i zniszczył stronę miasta zamieszkaną głównie przez żydów. Zgorzałe domostwa dotąd w części tylko są odbudowane, gdyż po zmniejszeniu się tak znacznem ludności w Kaliszu, ceny lokalów zniżyły się do tego stopnia, iż obecnie, jeszcze w chwilach braku, a tem samem ważności kapitału, nie przynoszą stosowného do wyłożonego na budynek funduszu procentu. Właściciele przeto zgorzałych wtedy domów, nie biorą się do ich odbudowania, uważając korzystniejszem wyrzeczenie się nawet otrzymania z Towarzystwa ogniowego funduszu, niż włożenie go z przydatkiem swego kapitału, w budowle. W tymże roku cholera nawiedziła Kalisz i grasowała w nim z całą zaciętością. Niezdążono robić trumien i chować umarłych podług religijnych obrządków. Śmierć objęła cały obszar miasta w swoje ramiona i przedziesiątkowała jego mieszkańców. Nie ochłonięto jeszcze z trwogi i boleści, a znów w roku 1854 straszliwa, niepamiętna od najdawniejszych czasów powódź, zalała całą zachodnio-południową część miasta. Woda wdarła się do dolnych mieszkań, poniszczyła ogrody i zasiewy, pozrywała ogrodzenia i mosty, poczyniła wszelkie szkody, jakie tylko poczynić może żywioł ten, wyparty ze swych łożysk i zalewający na kilka stóp powierzchnię ulic i okolicznych gruntów. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Kopenhaga 22 grudnia. Posiedzenia sejmu królestwa zostaną jutro zamknięte.

Piszą z Sztokholmu, że stan zdrowia Jego Kr. Mości króla Oskara pogorsza się. Apetyt i sen zmniejsza się, siły widocznie nikną.

Frankfurt n. M. 23 grudnia. Słychać że sejm na dzisiejszem posiedzeniu przyjął propozycje komitetów w przedmiocie xięztw Holstein i Lauenburg. Prócz tego roztrząsaną była kwestja obsadzenia twierdzy Rastadt.

Zgromadzenie sejmowe wkrótce rozpocznie 3-tygodniowe ferje.

Zante 16 grudnia. P. Gladstone w objeździe wysp jońskich przybył do nas. I tu miały miejsce helleńskie demonstracje (na korzyść połączenia z Grecją). Słychać że oddział floty angielskiéj stojący w Malcie, został oddany do rozporządzenia lordowi wielkiemu kommissarzowi w Korfu, p. Young.

Paryż 23 grudnia. J. C. W. W. X. Konstanty Mikołajewicz wyjechał z Paryża.

(Neue Preussische Zeitung.)

ANGLJA.

— Czytamy w londyńskiéj *Corresp. générale*, z daty niedzielnéj:

Jeden z dzienników, króre najtroskliwiéj zajmują się postępem reformy wyborczéj, w te słowa przemawia do organów, które usiłują dowieść, że naród angielski nie pragnie zmian, jakich pan Bright żąda w dotychczasowem prawie o głosowaniu.

»Punktem, na który spodziewamy się zwrócić uwagę przeciwników reformy, w naszych oczach jest następujący. W roku 1831 naród biorąc porównawczo, pozostał spokojnym i umiarkowanym aż do chwili, w któréj został doprowadzony do uniesienia się przez śmiałe twierdzenia ówczesnych antyreformistów, którzy utrzymywali, że nie istnieje wcale powszechne żądanie reformy, że zatem nie ma potrzeby czynić jakiekolwiek ustąpienia: Wiadomo powszechnie, że taką była pamiętna deklaracja, uczyniona przez xięcia Wellington i że odrzucenie billu najprzód przez Izbę niższą, a następnie przez lordów, wywołało wrzawę i oburzenie powszechne, którego brak przedstawiany jest dziś znowu jako dowód obojętności publicznéj. Czyż tegocześni sceptycy chcą pozostać niedowiarkami, dopóki nie zobaczą podobnych jak wówczas demonstracji? Niechno tylko usłyszymy kilka takich mów, jak ta którą miał p. Lowe i kilka takich artykułów jak te, które ukazały się w *Times*, a lud zostanie podniecony do manifestacji opinji, która zmusi do milczenia, jeśli nie potrafi pokonać najuporczywszych i najzaciętszych antyreformistów.«

Zdaje się, że *Times* pojął w pewnym stopniu trafność téj przestrogi, bo znacznie złagodził w tonie wyzywającym względem p. Bright w rozbiorze mowy, którą ten deputowany miał na meetingu reformatorów w Edymburgu. Zdaje się nawet, że przepowiednia reprezentanta Birmingham na tym meetingu ogłoszona, zaczyna się sprawdzać. Mówiąc o kolossalnym whigowskim dzienniku, p. Bright powiedział:

»*Times*, jak powszechnie wiadomo, przyzwyczajony jest postępować zwykle za najsilniejszym i w chwili kiedy zobaczy, że lud połączonych królestw na serjo weźmie sprawę reformy, będzie on tak gorliwie i tak zupełnie z nami, jak był w latach 1831 i 1832.«

Nie chcemy zaręczać, że przyszedł już czas, w którym ta zmiana w zupełności zostanie spełnioną, ale śmiało możemy powiedzieć, że ta przemiana już się przygotowuje, i to z zręcznością, któraby w średnim wieku przyniosła zaszczyt jakiemu kazuiście.

Times upatruje w p. Bright dwie oddzielne osoby polityczne: jednę abstrakcyjną, absolutną, za którą niebezpiecznie byłoby postępować; dziennik ten takim go spotkał w Birmingham i Manchester; dla téj postaci pana Bright nie może on czuć najmniejszéj sympatji, nawet czuje najzupełniejszy wstręt dla jego teorji. Ale na szczęście, w Edymburgu p. Bright przemienił się zupełnie; już to nie ten sam człowiek; jego system jest jasny, wyraźny, jego idee oparte na poważnem rozumowaniu, dają się przyjąć, i *Times* nie tai wzrastającego szacunku, jaki one w nim wzbudzają. Dla wielu osób będzie to zagadką trudną do odgadnięcia, oznaczyć w czem różnią się między sobą trzy lub cztery główne mowy miane przez p. Bright; prawie wszystkie one dopominają się zarówno rozciąglejszego głosowania, tajnego wotowania i słusznego rozkładu krzeseł w parlamencie.

Inne dzienniki poranne, wyjąwszy *Daily News*, nic nie mówią o meetingu w Edymburgu.

Times donosi o rozmaitych nowych projektach urządzenia lin telegraficznych tranzatlantyckich między Europą i Ameryką. Między innemi proponuje wyjść z Falmouth i poprowadzić liny do Finisterre, do Lizbony, do przylądka St Vincent, do wysp kanaryjskich, do przylądka zielonego wysp St Pawła i Noronha, i dojść tym sposobem do Fernambuco i Brazylji, zkąd kommunikacja postępowałaby daléj lądem i morzem aż do spotkania się z siecią telegraficzną północno-amerykańską. *Times* oświadczając, że nie może wdawać się w naukowe roztrząsanie szczegółów tego planu, mówi tylko, że główną zaletą jego jest ta okoliczność, iż najdłuższa część liny wchodzącéj w tę kommunikację nie przenosi 500 mil morskich i że zatem żadne pojedyncze uszkodzenie nie będzie mogło skompromitować istnienia całéj linji. *Times* przy téj sposobności występuje znowu jako stanowczy przeciwnik poręczania ze strony rządu procentów od kapitałów użytych na przedsięwzięcia telegraficzne. Wdawanie się rządu w tego rodzaju przedsięwzięcia, utworzyłoby tylko monopole i tamowało postęp nauki. »Jeśli kommunikacje tranzatlantyckie są możliwe, mówi *Times*, Towarzystwa chcące urządzać je, znajdą akcjonistów bez pomocy rządu. Jeśli narody interessowane nie będą miały dostateczněj ufności w powodzeniu jakiego planu, aby w nim umieścić swoje kapitały, to lepiéj takiego planu zaniechać. Wkrótce dowiemy się, jaka lina najstosowniejszą będzie do użytku, jakie maszyny najkorzystniéj użyć się dadzą w położeniu téj liny i jaka najlepsza metoda w puszczeniu ich w działania. Skoro raz do tego dojdziemy, wprowadzenie jakiejkolwiek kommunikacji telegraficznéj podmorskiéj będzie prostem zadaniem rachunkowem. Rząd wtedy tak samo nie będzie potrzebował poręczać procentu od kapitału, jak dziś, kiedy jaki przedsiębierca w Lancashire zamierza założyć wielką przędzalnię. Wsparcia i poręczenia nie miałyby innego skutku, prócz podwyższenia cyfry wydatków publicznych i zmienienia energji i dzielności przedsiębierców, w jakąś stosunkową słabość, podobnie jak monopole i prawa wyłącznośei nadane jakiemukolwiek towarzystwu, pociągnęłyby za sobą upadek wszelkiéj nadziei przyszłych postępów tak co do szybkości i dokładności, jak i ceny przesyłania depeszy. *(Indep. Belge.)*

FRANCJA.

Paryż 22 Grudnia. Głównym dzisiejszym wypadkiem, był wyrok wydany przez sąd Cesarski w Paryżu, w sprawie appellacji pana Montalembert. Cała ważność tego wyroku, zasadza się na uwolnieniu autora artykułu w *Correspondant*, od zarzutu zamachu przeciw konstytucji, to bowiem uwalnia go od skutków nowego prawa o bezpie-

---

kalecy odpoczywamy w tym lazarecie, czekając rychło li nas powołają na spoczynek gdzieindziéj. I to także być musi jak my biedny człowiek, osamotniony, który nie wie co z życiem począć.

— No, ale dlaczegóż my, proszę asindzieja — zawołał Szambelan — nie ukrywamy się z tem czem jesteśmy, żyjemy z sobą, nie mamy żadnych tajemnic..... a on?

— Cięższéj ranny od nas — rzekł Joachim, tuli swą boleść — co dziwnego? żałujmy go.

— Ja go z serca żałuję — odparł staruszek, — tem bardziéj że mógłby życie wcale znośne prowadzić, a dobrowolnie dusi się zamknięty! Mnie to, przyznam się, drażni, kaduk go wie co za jeden? obawiam się, a któż domyśli się co za jeden kawaler, mina jakaś straszna, może jaki Rinaldini?.....

Mówiąc to Szambelan, łokciem trącił towarzysza, umilkł i począł nosa ucierać; na przeciw nich ukazała się postać szybko idąca, która odwracając twarz minęła ich żywo, dopadła furtki w krzaku wirginji i znikła.

Był to mężczyzna mogący mieć lat około pięćdziesięciu kilku, wysokiego wzrostu, bladéj twarzy, rysów znaczących, włosa posiwiałego, ruchów żywych i gwałtownych, w ubraniu dziwnie zszarganem a niepospolitem, którego krój więcéj fantazyjny niż modny, uderzał w oczy. W ręku niósł laskę zakrzywioną, którą machał żywo. Spotkawszy się z przechodzącymi, odwrócił głowę aby udać że ich nie widzi, przyśpieszył kroku i znikł, ale pan Joachim zauważył, że twarz jego blada okryła się żywym rumieńcem.

— No i cóż asindziéj powiesz na to? — zapytał szambelan, — figura jak z romansu, wielki nieznajomy..... ani dociec zkąd? co? po co? dlaczego?... nikt go nie zna. Robiłem, przyznaję się, formalne badanie — ale cóż się pokazało? Przyjechał tu z małym tłomoczkiem żydowską budą, stanął u Jukiela w karczmie, nazajutrz chodził, słyszę, cały dzień po miasteczku jak oszalały..... widziano go w kościele, widziano na cmentarzu, na polach nawet...... nic nie jadł nawet do późna, powrócił czerwony i padł na łóżko. Jukiel powiada że się zląkł, żeby co nie było podejrzanego i podesłał mu xiążkę aby się wylegitymował w niéj..... Poniesiono pasport do stanowego, Bóg tam wie jaki, ale formalny, wizowany, ani słowa. Szlachcic Adolf Poroniecki, z tutejszéj prowincji rodem, a nikt tego nazwiska nie zna..... Siedział trzy dni u Jukiela, rozpytywał czyby gdzie nie można mieszkania wynająć rocznie, nastręczali mu różne, nareszcie gdzieś żydzi wypytali ten dworek z ogrodem, na sprzedaż za parę tysięcy, zgodził się, zapłacił zaraz gotówką, i otóż go masz. Więcéj ani sposobu dojść.

— No i wiemy — dodał Joachim. — że biedny, że sam jeden, że lubi samotność.

— Z mojego okna — ciągnął daléj nieubłagany Szambelan, — często go z mojego okna obserwuję...... wstaje czasem do dnia, czasami o dziesiątéj, w życiu żadnéj regularności, wychodzi, przychodzi, ukazuje się, znika, kat wie jak. Czasem go widzę z xiążką, to znowu latającego po pokoju z rękami w kieszeni, a z włosem potarganym jak łeb Meduzi. Przyjął gospodynię starą i ta mu jeść warzy, prawie do niéj nie gada. Brała ją już na spytki moja Farfurska, ale ta powiada, że jeszcze tak dziwnego człowieka w życiu nie widziała. Śpiewa, płacze, stęka, gada sam do siebie, pół warjata...

(Dalszy ciąg nastąpi).

czeństwie publicznem, a które to skutki zagrażały panu Montalembert z mocy wyroku trybunału pierwszéj instancji, nawet pomimo ułaskawienia Cesarskiego. Ten też jedynie cel zakładali obrońcy pana Montalembert w appellacji.

Nie ulega wątpliwości, że łaska dobrowolnie postanowiona przez Cesarza i ogłoszona przez *Monitora*, pozostanie w swéj mocy, pomimo wczorajszego wyroku sądu appellacyjnego i uwolni pana Montalembert od kary nawet złagodzonéj przez ten sąd.

— J. C. W. W. X. Konstanty Mikołajewicz, używał wczoraj przejażdżki po Paryżu, a wieczorem znajdował się na przedstawieniu *Orfeusza w Piekle* w teatrze Bouffes parisiens. Jego Cesarska Wysokość odjechał dziś do Nicei osobnym pociągiem przez Marsylję.

Wiadomość o deputacji mołdo-wołoskiéj, mającéj przybyć do Paryża, dla przedstawienia rządowi francuzkiemu stałych w niczem nieuległych zmianie życzeń ludności rumuńskich, potwierdza się, ale dodają, że pan Beclard konsul francuzki w Bukareszcie, przeciwny jest temu krokowi. Donoszą że pan Bratiano należyć będzie do téj deputacji.

— W ministerstwie osad mianowaną została kommissja, któréj specjalnym celem będzie zajmowanie się kulturą tytoniów w naszych zamorskich posiadłościach. Utrzymują także że od dnia 1go stycznia fabrykacja tytuniów we Francji, powierzoną będzie wyłącznie zarządowi uczni szkoły politechnicznéj.

— Donoszą że rada municypalna paryzka w interesie upiększenia stolicy, postanowiła wezwać wszystkich właścicieli pałaców przy ulicy Vendome i domów przy placu Victoires, aby się zastosowali do klauzul konsensów udzielonych poprzednio przez miasto. Będą oni zatem wezwani, aby przywrócili fasady tych pałaców i domów jakie istniały dawniéj z usunięciem wszelkich szyldów i napisów na tychże. Postanowienie to łatwo da się wykonać na placu Vendome, ale nie mało będzie z tem trudności na placu Victoires, który prawie cały opanowany jest przez sklepy.

Wiadomości z Rzymu potwierdzając to co poprzednio donoszono o prawdopodobieństwie usunięcia się kardynała Antonelli, nie mówią jednak żeby ta zmiana w rządzie, była faktem spełnionym. W takim razie kardynał Mertel zostałby viceprezesem rady, mającym pod sobą sprawy wewnętrzne, rolnictwo i roboty publiczne, coby przywróciło gabinet, jaki istniał za Grzegorza XIV, z dwoma sekretarzami stanu, jednym do spraw zagranicznych, drugim do spraw wewnętrznych.

Ta kombinacja pociągnęłaby zapewne za sobą upadek xięcia Massimo, jeneralnego kommissarza kolei żelaznych, który od chwili objęcia urzędu zdaje się postępować niezachwianie według dewizy swego sławnego przodka Fabiusa Maxima: *Cunctando*.

W Rzymie ciągle jest niespokojna obawa. — Wojsko francuzkie odbywa częste promenady z bronią w ręku; przygotowano mieszkania dla oficerów w zamku Sant Angelo, jednem słowem przedsięwzięto takie środki, jakby co chwila należało się spodziewać ważnych wypadków.

Jenerał Goyon powrócił z wycieczki do Neapolu, którą odbył sekretnie pod obcem nazwiskiem. Naturalnie ta sekretna podróż, która nie była tajemnicą dla świata dyplomatycznego, wywołała najrozmaitsze kommentarze. *(I. B.)*

INDJE.

Bombay 25 Listopada. Proklamacja królowéj we wszystkich częściach posiadłości indo-angielskich, sprawiła takie same korzystne wrażenie, jak w Bombay. Najprzód wywarła ona zbawienną reakcję na prassę angielską. Oprócz jednego Kalkuckiego *Englishman*, wszystkie dzienniki zwróciły się do uczuć pojednania i sprawiedliwości. Krzyki, zarzuty, oskarżenia urzędników o zbrodnię umiarkowania, ustały. Czyby to zmiana charakteru tych [urzędników, zrządziła tę pożądaną reakcję. Czyżby nasze dzienniki uznały swoją powinność okazywać więcéj grzeczności i umiarkowania względem bezpośrednich organów królowéj niż dla ajentów towarzystwa? Nie wiemy. Ograniczymy się zatém na podaniu faktu, że lord Stanley i lord Canning są w téj chwili najpopularniejszemi ludźmi w Indjach.

Proklamacja królewska położyła zasady nowéj polityki, oświadczyła ona że skończył się system podbojów i wcieleń, co niezaprzeczenie było jedną z głównych przyczyn powstania. Mylnem jest zupełnie twierdzenie, jakoby missjonarze angielscy wzniecili tę nienawiść, która nakoniec wybuchła przeciw rządowi towarzystwa; nigdzie może lud nie okazywał tyle uszanowania dla missjonarzy jak w Indjach. Gdyby nie wywłaszczono prawnych sukcessorów z ich ojcowizny, gdyby nie zabroniono indjanom legować swoje własności drogą adoptacji, uniknionoby wielu nieszczęść. Tak więc szczere i stanowcze zerwanie z polityką przeszłości, jest nader ważnym krokiem. Jeśli rząd trwać będzie na téj saméj drodze, wkrótce kraj powróci do zupełnéj spokojności.

W Oude szczególnie proklamacja Jéj Kr. Mości wywiera wpływ bardzo szczęśliwy. Już jeden z najpotężniejszych naczelników powstania w południowo-wschodniéj stronie téj prowincji, radżah Lall Mahdu-Sing, wykonał akt poddania się. W dniu 10tym b. m. oddał on w ręce anglikom fortecę Annethie. Przykład dany przez Mahdu-Singa, znalazł wielu naśladowców między znakomitemi naczelnikami w téj części Oude; to jednakże nie jest jeszcze zapewnieniem bliskiego ukończenia kampanji w Oude.

Najważniejszym wypadkiem wojennym, jest zdobycie twierdzy Seneree w Oude. Twierdza ta została zdobytą w dniu 9tym przez brygadjera Eveleigh, i anglicy w całéj téj sprawie mieli tylko dwóch poległych i trzech czy czterech rannych. Twierdza Seneree broniona była przez Beni Mahdu jednego z najstraszniejszych naczelników, który miał pod swojemi rozkazami około 20,000 ludzi. Nie mamy jeszcze dokładnych szczegółów o téj sprawie, równie jak o wielkiéj bitwie, która podług powszechnych wieści, miała być stoczoną w dniu 20tym w północnéj stronie Oude.

W drugiéj strony Tanta-Topi udaremnia wszelkie wysilenie dowódców angielskich. Znalazł on schronienie w górach Satpura, między Assargur i Husengabad i dotąd niepodobna dostać się do niego. Miejsca w których można przejść w bród przez rzekę Nerbudda, pilnie są strzeżone, żeby niedopuścić mu umknąć na północ. Silna kolumna postawioną jest w okręgu Dulgaut, przez który jedynie powstańcy mogliby dostać się na równinę Bezar i do posiadłości Nizamu. Nakoniec kordony wojskowe rozstawione są eszelonami w około gór Satpura, dla przecięcia ucieczki nieprzyjaciela. Należy jednakże obawiać się, że pomimo tych wszystkich środków ostrożności, Tanta-Topi potrafi może jeszcze i tym razem zwieść czujność angielską. *(Inde. Belge.)*

KOCHINCHINA.

List z Manilli 22go października, zawiera nowe szczegóły dość interesujące:

Wieść która się rozeszła o powstaniu w Tonkinie, codzień więcéj nabiera stanowczości. W dniu 14tym korweta parowa *Primauguet* eskortując jedną kanonjerkę, odpłynęła ku brzegom tego kraju.

Ojciec Rivas, missjonarz hiszpański i jeden duchowny francuzki xiądz Legrand, wsiedli na statek *Primauguet*, dla przekonania się o rzeczywistem położeniu Tonkingu i zdania sprawy admirałowi. Mówiono że naczelnikiem powstania jest potomek jednéj z dwóch dynastji, które panowały nad tą okolicą w chwili przyłączenia jéj do Kochinchiny. Zapewniano, że ten przywódca okazuje się przychylnym chrześcjanom i stronnikom Francji.

Okręt transportowy żaglowo-parowy *Dordogne* odpłynął w dniu 15tym z wojskiem i majtkami, a *Durance* w dniu 22gim zabrał z Manilli artylerję hiszpańską, która ma wziąć udział w operacjach admirała Rigault. Według obliczeń jenerała-kapitana Manilli, reszta wyprawy ma udać się do Turan w dniu 15tym listopada najpóźniéj.

W dniu 10tym października, mandaryn dowodzący armją anamitów, napisał do admirała, wzywając go w imieniu cesarza, aby natychmiast odpłynął i oświadczając, że jeśli pozostanie dłużéj na terrytorjum Annama, zostanie wytępiony ze swojem wojskiem i sam sobie winę przypisze, ponieważ go ostrzeżono.

W obozie śmiano się serdecznie z téj naiwnéj groźby. Odpowiedziano wodzowi armji Annama, że czekają na niego, ale on nie przyszedł i pewno nie przyjdzie, bo gdyby to uczynił, dostałby energiczną lekcyjkę, któraby znacznie posunęła naszą sprawę.

W dniu 2gim października obóz utworzony na równinie Tienssa, został zwinięty i wojsko rozłożyło się nieco daléj na północ na pochyłości dość wysokiego wzgórza i w wybornem położeniu.— Część kraju w któréj obecnie znajdują się sprzymierzeni, jest bardzo zdrowa, a ponieważ nadto jest to pozycja panująca zgóry nad znaczną przestrzenią, łatwo przez to żołnierzom mieć się na baczności i uważać poruszenia armji nieprzyjacielskiéj, która nie może kroku zrobić, żebyśmy o nim nie wiedzieli.

Nic dotąd nie wiemy jakie są plany admirała i podobno dopiero po otrzymaniu stanowczych wiadomości względem stanu Tonkingu i po przybyciu ostatnich oddziałów posiłkowych, powezmie on ostateczne postanowienie. Zdaje się jednak dość pewnem, że nie wyruszy w pochód przed połową stycznia. Takie jest powszechne zdanie, ale nie ma urzędowéj pewności.

Mówią także że francuzi korzystać będą z rozkosznéj pogoda jaka zwykle panuje w tych okolicach w lutym, marcu i kwietniu, dla rozwinięcia kampanji w środku kraju i opanowania go. co nie trudno da się zrobić, zająwszy główne miasta, bo anamici nie są w stanie prowadzić wojnę partyzancką a przytem nie lubią swego rządu. *(Le Nord.)*

DONIESIENIA.

Dnia 22 listopada r. b. z upoważnienia Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, otworzoną została nowa

APTEKA

w mieście Dubience, którą właściciel zaopatrzył we wszelkie środki tak w użyciu będące, jako też nowe z postępem czasu w użycie wprowadzone. Nadto urządził przy niéj gabinet homeopatyczny, skład specyfików francuzkich i angielskich najwięcéj używanych, na żądanie obowiązuje się sprowadzać w krótkim czasie po cenach Warszawskich z doliczeniem transportu, wody mineralne tak naturalne jak i sztuczne.—St. *Wróblewski* Mag. Farm. (Nr 552—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Grzymała* Winc. obyw. z Obrowca nr 613, *Morawski* Fel. ob. z Brześcia Lit. nr 584, *Trąbczyński* Adam ob. z Koszewy i Ale. ob. z Kamienia nr 584. *Zdziechowski* Roman ob. z Wyszogroda nr 274. *Obuchowicz* Zofia ob. z Krakowa nr 476, hr. *Tyszkiewicz* Mikołaj kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Kożuchowski* Józef ob. do Brudzynka, *Malinowski* Teofil ob. do Mohylewa. *Nowodworski* Stan. ob. do Czerwonki, *Wilkoński* Fr. ob. do Gorzna, hr. *Jesierski* Edward dym. porucz. do Paryża.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 305, wyjechało 136.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.
dnia 27 Grudnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	33
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	28	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	79	14	76
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	5	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	148	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	54	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	78	30	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	85	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 96 2/3
od listów zastawnych kop. 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Łucja z Lamermooru*, (ostatnie wystąpienie pani Gomez-Wołowskiéj.)— *Tańce perskie.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Grudnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*